

O Mieczysławie Szczuce

W przyszłym roku minie 40 lat od śmierci Mieczysława Szczuki. Uprzedzając tę rocznicę, Anatol Stern i Mieczysław Berman opracowali książkę o zakroju monograficznym. Obok obszernego szkicu Anatola Sterna p.t. "Głód jednoznaczności" i studium M. Bermana o pionierach fotomontażu w Polsce czytamy w tej pięknie wydanej książce artykuły Bohdana Lacherta i Jana Minowskiego o propozycjach architektonicznych Szczuki. W części pierwszej przedrukowano także opinię o Szczucie Władysława Strzemińskiego, M. Wallisa oraz artykuł Szczuki "Sztuka a rzeczywistość".

Część druga książki-albumu zawiera wspomnienia przyjaciół o Szczuce, część trzecia listy i calendarium jego twórczości. 91 reprodukcji prac Szczuki, w których sporo kolorowych, zdobi książkę, dopełniając naszego wyobrażenia o dziele plastycznym tego nowatora. Jest to więc prawdziwa suma wiedzy o Szczuce, skupiono w tej książce wszystko, co ocalało z jego dzieła i z pamięci o nim.

Najobszerniej, sumiennie i wnikliwie pisze o Szczuce Stern. Kto nie przeżył tamtych lat burzy i naporu, kiedy wizja nowej sztuki była tak żywa, że zdawało się, bliska jak oko, być może taka burza zdarza się jedna na sto lat - nie pojmie serdecznego entuzjazmu i jakby elegijno-hymnicznego tonu, z jakim Stern mówi o tamtej epoce. Młodym wyda się to anachroniczną przesadą lub nawet autogloryfikacją; powiedzą - słyszałem takie głosy! - "tyle hałasu o płaskie dachy i standartowe bloki architektoniczne, których teraz spada całe ogradzają ulice..." Tak, ale aby one mogły powstać, trzeba było - 40 lat wcześniej - tych natchnionych i fanatycznych proroków nowoczesności, których wówczas wyśmiewano.

Bez ich ognistych manifestów, bez zacieklej wojny ze starzyzną / wojny - dosłownych nawet: Szczuka pojedynkował się o nową sztukę z pewnym paseistą/ budowano by do dziś kamienice z ciemnymi studiami podwórek, do których słońce nie zaglądało, a w malarstwie panowało by "Bractwo św. Łukasza". Owcześni prorocy nowoczesności - jedni ginęli wcześniej z nadmiaru nieposkromionych sił, jak Szczuka na Zamarłej Turni - drudzy, bardziej skupieni wewnętrznie, jak Strzemiński, ginęli z głodu dwadzieścia kilka lat później... Inni - ci słabsi - milknęli przedwcześnie lub odchodzili od wiary swojej młodości. Ale kto przeżył tę burzę, zrozumiał, że historia żywej sztuki ma swoje wzniesienia, kiedy odsłaniają się perspektywy przyszłości i swoje niżej, z których dojrzeć niczego co dalsze nie można. I ten, kto przeżył taką burzę, wspominać musi z melancholią zdanie Marksa o tym, że po to aby spowodować zmianę w poglądach ludzi, trzeba rozwinąć energię w stosunku do celu nadmierną...

Ileż energii i jak rozrzutnie służył Szczuka w walce o nowe formy w grafice, plakacie, filmie... Jego żywotna siła nie mogła się jednak zmieścić w działalności artystycznej, z pracą nowatora sprzęgną więc działalność rewolucjonisty społecznego. Niestety, nie poznałem go osobiście, ale kiedy oto patrzę na reprodukcję jego prac plastycznych, na okładki redagowanej przez niego "Dźwigni", mam wrażenie czegoś bardzo znanego, ale już niemal tak dalekiego jak własne dzieciństwo. A przecież bez jego pomysłu z zakresu grafiki drukarskiej nie byłoby u nas nowoczesnego plakatu, a nawet układu stron w "Przekroju"... Tak to z artystycznych ideałów, za które płynęła nawet krew, korzysta dzisiaj powszechność.

Anatol Stern bardzo przenikliwie spojrzął na dzieje sporów Szczuki i innymi nowatorami, zwłaszcza ze Strzemińskim. Szczuka nie był teoretykiem, to co ogłosił w przedrukowanym artykule programowym "Sztuka i rzeczywistość" to przeważnie obiegowe wów

czas w lewicowej krytyce uproszczenia kwestii: artyści a społeczeństwo. Widział jednak Szczuka niebezpieczeństwo podporządkowania sztuki doraźnym celom politycznym. "Jednym słowem, rewolucyjność w polityce łączy się często z absolutnym zburzawizmem w zakresie spraw kultury" - pisał, wszystkie nadzieje przenosząc do tego czasu, kiedy zwycięski proletariatus stworzy artystyczne warunki do "współdziałania w organizacji życia". Pragnął przyspieszyć ten czas, oddał się więc pracy, którą można by nazwać agitacją plastyczną. Mógłby ktoś dzisiaj sądzić, że ta jego żarliwość rewolucyjna odwróciła go od istotnych zagadnień sztuki; że fanatyczna chęć zrównania sztuki z działaniem społeczno-politycznym ograniczyła i zatrzymała ^{przez} jego artystyczny; że to co robił było tzw. sztuką stosowaną i że dlatego nie pozostawił po sobie obrazów czy rzeźb, któreby przetrwały próbę czasu, jak dzieła Strzemińskiego i Berlewiego. Ale nie miałyby racji.

Gdy patrzę na reprodukcję obrazów i projektów pomników, widzę jasno, że Szczuka nie byłby w dziedzinie sztuki tzw. czystej czy niestosowanej osiągnął znaczących rezultatów. Reprodukowany na obwolucie autoportret świadczy o niezrozumieniu przez niego kubizmu: obraz to przykry w kolorze, o wichrowatych płaszczyznach, z których każda ma inne światło, a tzw. deformacja kubityczna sprowadzona do tego, co właściwie jest starym, pomocniczym tzw. rysunkiem konstrukcyjnym, poprzedzającym u malarzy tradycyjnych każdą formę, nim ją obrysują ostatecznie. Patrząc zaś na jego rzeźby konstruktywistyczne, nie możemy dostrzec jakiegokolwiek zasady kompozycyjnej, wydają się zestawieniem ^{blach} dla bez wymowy plastycznej.

Żywy pozostał Szczuka-grafik, twórca fotomontaży, układów graficznych, plakatów. Jaka szkoda, że nie dochowały się jego projekty filmu eksperymentalnego! W tych zakresach twórczości plastycznej objawił Szczuka siłę i oryginalność. Nie był jednak, jak przypuszczał Strzemiński, twórcą fotomontażu /wymyśliłi foto

montaż dadaistyczny, ale Szczuka stworzył jego nowy rodzaj i nazwał go - miał do tego jako jego rodzic prawo - "poezjoplastyką".

W książce przedrukowano - słusznie, bo to jedna z najlepszych prac artysty - poemat Sterna "Europa" w układzie graficznym i z fotomontażami / czy collage'ami/ Szczuki. Tu właśnie we współpracy z poetą osiągnął Szczuka to do czego uparcie dążył: zjednoczenie siły wyrazu graficznego z siłą jaką narzucił jego odczuciu dynamiczny poemat Sterna. Jest to podajże najlepszy w okresie międzywojennym przykład dzieła tak jednorodnego poetycko i plastycznie: słowo wspomaga grafikę, grafika słowo. Znam wprowadzić tom poetycki pięknie ułożony przez dwóch malarzy i poetę: Jana Brzękowskiego "W drugiej osobie", wydany w Łodzi w bibliotece "a.r." z rysunkami Jeana Arpa i w układzie graficznym Strzemińskiego. W tym tomie przepiękne rysunki Arpa i doskonały układ graficzny Strzemińskiego nie są jednak zespolone z treścią liryków Brzękowskiego. Tak więc "Europa" Sterna i Szczuki pozostaje jedynym przykładem - by tak rzec - homogeniczności poezji i plastyki; w książce tej zrealizował Szczuka najpełniej swoją poezjoplastykę.